Cena podwójnego numeru majowego Mk. 15.
Nr. 8-9. 3 Warszawa, d. 1 Maja 1921 r. Rok II.

GŁOS KOBIET

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.
Dwutygodnik.

Adres Redakcji i Admin.: WARSZAWA Warecka 7, I p., tel. 230-44.

Pierwszy Maj!

Znów Święto Majowe. Znów na ulicach miast i miasteczek poważne pójdą pochody z bojową pieśnią na ustach, z wiarą serdeczną w potęgę sił zjednoczonych ku walce z wszystkim, co obniża godność człowieka, co go obdziera z należnych mu praw.

Poczucie jedności, wiara w potęgę jedności to najsilniejsza spójnia proletarjackich bojowników, a dzień Pierwszego Maja jest jakoby hasłem jej po całym świecie.

W iluż to językach rozbrzmiewają dzisiaj po kuli ziemskiej te słowa — **Pierwszy maj!** ile serc skądinąd obojętnych, bije dzisiaj w jeden równy radosny takt: **Pierwszy maj! Pierwszy maj!**

Nad lazurowemi morzami południa i u zamarzniętych jeszcze rzek północy, na mglistych wyspach Anglji, na kolorowych i roześmianych wyspach Japonji przechodzi ten Pierwszy maj, jak nieśmiertelne święto wiosny, sprawiedliwej i równo, a szczodrze rozdzielającej dary życia.

Wszyscy mają prawo do szczęśliwego bytowania na ziemi, wszyscy mają prawo do życiodajnych promieni słońca, do zdrowego powietrza, do czystej i wygodnej odzieży, do posilnych pokarmów; wszyscy mają prawo do nauki i wiedzy; wszyscy mają prawo patrzeć na obrazy, słuchać muzyki, czytać poezje; wszyscy mają prawo zwiedzać piękne kraje, oglądać dziwy świata. Wszyscy, wszyscy, a nie jakaś cząstka wybrańców, podczas, gdy reszta schodzi ze świata w nędzy, ciemnocie i pracy, przechodzącej siły. Wszyscy! I to właśnie głosi Pierwszy maj po całym świecie.

Lecz, powiedziawszy o prawie naszym, mówi nam jeszcze o walce, bo jeśli prawa nam należnego ci, co wszystko sobie zagrabili, dać nie chcą, to musimy je wziąć sami. A jeśli nam w poprzek drogi staną, to siłą ich usuniemy, a jeśli odejść nie zechcą — to walka! — walka na śmierć i życie!

Walka w obronie praw człowieka. O tej to walce mówi pierwszy maj. Do tej to walki o nasze prawa musimy być gotowi i dziś i zawsze, dopóki nie odniesiem zwycięstwa.

REDAKCJA.

Polska Partja Socjalistyczna

Do ogółu robotniczego w Polsce.

Towarzysze i Towarzyszki!

Od trzydziestu lat świadomi robotnicy całego świata obchodzą dzień 1-y maja, jako swoje święto, — święto pracy, odrodzenia, walki o socjalistyczne Jutro.

Jest to wielka uroczystość, która skupia proletarjat, idący na zdobycie Nowego Świata równości społecznej, powszechnego dobrobytu, oświaty rozlanej na miljony, wolności prawdziwej, wszechludzkiej solidarności.

W tym dniu swego rewolucyjnego święta proletarjat odrywa się od szarzyzny dni swych codziennych, odrzuca daleko wszelką małostkowość, oczyszcza się z kurzu pospolitych trosk — i w szacie godowej święci wielką ideę swego Wyzwolenia.

A dzwon wiecowy 1-go maja zwołuje lud roboczy na demonstracje, pochody, zgromadzenia. I proletarjat głosi światu swą prawdę, a hasła jego, w tym dniu rzucane, nie są dźwiękiem próżnym pustą groźbą lub frazesem. Są czynem lub zapowiedzią czynu, bo hasła majowe proletarjatu wyrażają najżywotniejsze jego interesy, najgłębsze pragnienia i stalową wolę bojowników, świadomych celu i dróg do celu prowadzących.

Wśród rozdarcia i chaosu dzisiejszego świata, w obliczu straszliwych szkód, wywołanych wojną powszechną, w konwulsjach cierpień, które ludzkość przeżywa w tej zagmatwanej i zawichrzonej dobie powojennej, w wirze zatargów międzypaństwowych, przesileń gospodarczych, nędzy i drożyzny, doszczętnie skompromitowanego kapitalizmu, reakcyjnej polityki klas posiadających — proletarjat wznosi swój głos 1-go maja, jako bojownik przeciwko krzywdzie społecznej i budownictwu Nowego Świata społecznego.

Dogorywający Stary Świat wojny, gwałtu, przywilejów i krzywdy ludzkiej, jako swojej podstawy, zaszczepia — niestety — swoje jady i temu Nowemu Światu. Stąd zwyrodnienie komunizmu, stąd rozbicie międzynarodowego ruchu robotniczego. Ale wielka, świetlana, na głębokiej świadomości oparta idea Socjalizmu przezwycięży to zło powojenne. Świadomy proletarjat pragnie władzy nie dla władzy, lecz dla dobra mas pracujących. Nie na to chce przejąć warsztaty pracy, aby je rujnować, lecz na to, żeby z nich zrobić źródło powszechnego dobrobytu. Nie na to chce obalić przywileje burżuazji, aby stworzyć uprzywilejowaną czerwoną biurokrację, lecz na to, aby zaprowadzić prawdziwe rządy ludowe.

Proletarjat socjalistyczny chce dać trwałe podstawy, chce je przygotować należycie przez wzmocnienie swoich sił, przez codzienną walkę na wszystkich posterunkach, przez niezmordowaną pracę nad przetworzeniem instytucji i oświeceniem mózgów.

Pierwszego maja proletarjat socjalistyczny rzuca hasło **odbudowania zburzonej przez wojnę Międzynarodówki** — Międzynarodówki takiej, którąby była istotnym przedstawicielem ruchu robotniczego wszystkich krajów.

I rzuca też hasło **walki z reakcją międzynarodową**, która w Niemczech, Austrji, na Węgrzech dąży do przywrócenia monarchji, a wszędzie dąży do odebrania proletarjatowi jego zdobyczy demokratycznych i społecznych i powstrzymaniu jego pochodu w przyszłość.

Proletarjat polski, biorąc udział w tej powszechnej walce klasy robotniczej z reakcją międzynarodową, przedewszystkiem walczyć musi z rozpanoszoną **reakcją w Polsce**. We wszystkich dziedzinach życia sadowi się ta reakcja, buduje sobie twierdze, przechowuje starannie wszelkie przeżytki niewolnictwa klasy robotniczej z czasów zaborców, raz po raz szykuje zamachy na prawa i wolności robotnicze. Zaledwie wojna ustała, zaledwie uchwalono konstytucję,—natychmiast reakcja wystąpiła z projektem

zatrzymania ustaw wyjątkowych,

przedłużenia podczas pokoju stanu wojennego przeciwko klasie robotniczej!

1-go maja proletarjat polski napiętnuje to pogwałcenie konstytucji, to niesłychane bezprawie i zażąda:

zniesienia stanów i ustaw wyjątkowych, ograniczających czy niweczących wolności konstytucyjne,

zniesienia wszelkich przepisów kodeksów rządów zaborczych, wymierzonych przeciwko prawu strajkowania, przeciwko wolności sumienia, słowa, druku, stowarzyszania się i t. d.,

zażąda:

pełnej amnestji dla przestępców politycznych.

Zdobyliśmy nareszcie pokój, 1-go maja proletarjat polski witać będzie ten pokój, a zarazem wyrazi swą niezłomną wolę,

aby ten pokój był trwały,

aby Rzeczpospolita umiała bronić żywotnych i prawdziwych interesów swoich na zewnątrz, lecz konsekwentnie i stanowczo ochraniała pokój.

1-go maja proletarjat polski zażąda, aby ten pokój znalazł wyraz nietylko w ustaniu działań wojennych, w stosunkach z sąsiadami, lecz wyraził się także

w zmniejszeniu zbrojeń,

w **sprowadzeniu liczebności wojska do koniecznego minimum,**

w **znacznym zmniejszeniu wydatków na utrzymanie siły zbrojnej.**

1-go maja proletarjat polski podniesie głos protestu

przeciwko przywilejom wojskowości,

przeciwko wszelkim kastowym cechom armji.

1-go maja proletarjat polski podniesie gołs protestu

przeciwko szalejącej lichwie żywnościowej,

przeciwko polityce rządowej, popierającej i tuczącej paskarstwo wielkich i małych rolników, przemysłowców i kupców,

przeciwko polityce skarbowej, ogałacającej państwo ze środków przez oszczędzanie klas posiadających.

1-go maja proletarjat polski zażąda:

sekwestru środków żywności i zaopatrywania miast i osad fabrycznych przez państwo, gminy i stowarzyszenia spożywców,

konfiskaty majątków paskarzy — wysokich podatków od kapitalistycznych majątków i dochodów, a zwolnienia od podatków bezpośrednich małych dochodów.

1-go maja proletarjat polski, dążący do objęcia wielkich warsztatów pracy na własność społeczną, zażąda, aby dziś już robotnik, który pracą swoją bogactwa tworzy, nie był tylko narzędziem w rozporządzeniu fabryki. W imię tego zażąda

komitetów fabrycznych i kopalnianych, mających głos i wpływ w sprawach przedsiębiorstwa,

utworzenia Izby pracy, mającej głos i wpływ w rzeczach prawodawstwa, dotyczącego klasy robotniczej.

1-go maja proletarjat polski prześle proletarjatowi polskiemu na **Górnym Śląsku wyrazy klasowej i narodowej solidarności i niezłomnej pewności**, że przemysłowy i robotniczy Górny Śląsk, który w głosowaniu wypowiedział się za Polską, ujrzy niebawem wolę swoją spełnioną!

Z temi hasłami, Towarzysze i Towarzyszki, świętujcie w całej Polsce, jako solidarna masa ludu pracującego, święto 1-go maja!

Niech żyje Socjalizm!

Centralny Komitet Wykonawczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 16-go kwietnia 1921 r.

Odezwa 2-ga
W sprawie Pierwszego Maja

(Może służyć jako szkic dla towarzyszki, przemawiającej w imieniu kobiet, po referacie głównym).

Towarzyszki i Towarzysze.

W dniu Pierwszym Maja, w dniu święta Robotniczego, ze wszystkich trybun świata zabrzmieć powinien donośnie głos kobiety pracującej, głos robotnicy.

Któż bardziej niż z pracy zarobkowej żyjąca kobieta, jest w ustroju dzisiejszym biedniejszy i bardziej nieszczęśliwy?

Kobieta wydaje na świat dziecko, a jakże często zmuszona jest patrzeć na jego śmierć przedwczesną z braku pokarmu, powietrza, słońca w ubogiej izbie? Ileż dzieci zostaje kalekami, lub cherlakami na całe życie, bo źle odżywiane, pozostawiane bez dozoru, gdy matka na chleb pracuje — rozwijać się, jak kwiat do słońca, nie mogą?!

Brak oświaty, zupełna niemożność korzystania z nauki szkolnej, bo albo szkół zamało, albo te, które są, dostępne tylko dla protegowanych, albo dziecko w wieku szkolnym zmuszone jest nędzą rodziny do pracy zarobkowej, w taki lub inny sposób — wbrew wszelkim na papierze pisanym ustawom.

Życie jest potężniejsze niż ustawy. Głód, nędza, brak odzieży i obuwia, przekreśla papierowe uchwały! Prawodawstwo nie uchroni kobiety ani jej dziecka, dopóki nie zginie ustrój, oparty na wyzysku i krzywdzie miljonów celem zbogacenia jednostek — dopóki nie runie ustrój kapitalistyczny!

Kto silniej niż kobieta odczuwa krzywdę, kto od niej bezbronniejszy w walce z wyzyskiem i poniewierką? Prostytucja hańbi całe społeczeństwo, ale godzi przedewszystkiem w kobietę, często w dziewczynkę — dziecko.

Matki-robotnice, słuchajcie! Oto w noce bezsenne czuwacie nad kolebką dziecka-dziewczynki. Wyrasta jak kwiat wątły, lecz piękny, a oto zatruty oddech kapitalistycznego świata ją dosięga. Napróżno, Matko, łamiesz ręce, przeklinasz złą dolę — już skarb twój, dziecko twoje pochłonęła ulica wielkomiejska — dno nędzy, piekło za życia!

Alkoholizm — wódka, pędzona w pańskich i księżych gorzelniach — truje męża twego, naturalnego, jak chce prawo, opiekuna, a skutki pijaństwa jakże okropnie ty odczuwasz, kobieto.

Praca Twa ma być chroniona, macierzyństwo szczególną otoczone opieką! — Czy Ty wierzysz temu, zapracowana, troskami i nędzą sterana Kobieto w mieście i na wsi? Kto cię ochroni, gdy kapitalizm znajdzie zawsze sposoby, by pracę Twą wyssać do ostatka, a chorą i znękaną rzucić na śmietnik, jak łachman bezużyteczny?! Jemu wszakże potrzebni są tylko silni i zdrowi niewolnicy!

Czyż nie targa twym sercem niedola matki nieślubnej, którą prawodawstwo zna i potępia, nie zastanawiając się

gdzie ojciec dziecka? Niemowlę bez ojca, skazane na śmierć gwałtowną albo na życie w nędzy i niedoli najskrajniejszej, czyż razem z matką swą nie należy do najbardziej wydziedziczonych? Kasa Chorych nie da świadczenia w chorobie matce nieślubnej, pracodawca wyrzuci ją na bruk, jako „niemoralną", ale państwo przyjdzie po syna nieślubnego, gdy potrzeba mu go na mięso armatnie.

A praca Twoja czy jest szanowana na równi z męską? Czy tak zwany przemysł domowy, chałupnictwo, nie zmusza kobiety i dzieci do pracy najnędzniej wynagradzanej od świtu, długo w noc ciemną? Czy za równą pracę otrzymujesz równą płacę gdziekolwiek: w fabryce, na placu, na roli, w handlu, czy biurowości?

Oto, jak ustrój kapitalistyczny znęca się nad Tobą, kobieto! Oto jaki ład społeczny każe Ci Twój spowiednik błogosławić i znosić w pokorze!

A oto przychodzą socjaliści i wołają do kobiet na całym świecie: precz z pokorą! Sztandar buntu przeciw niedoli i krzywdzie podnieść trzeba! Porzucić trzeba samotne narzekanie na złe i bezlitosne życie! Życie jest piękne, życie musi być radosne dla ludzi pracy, jak jest nim obecnie dla oszustów, paskarzy, wyzyskiwaczy!

Potrzeba tylko stanąć ramię w ramię z robotnikami walczącemi o wyzwolenie.

Potrzeba w silnej klasowej organizacji robotniczej, politycznej i zawodowej pójść śmiało i świadomie do walki z wyzyskiwaczami. Nie dać się tumanić i oszukiwać tym, co dla własnej korzyści, chciwi zysków chcą w Was mieć pokorne i nędzne niewolnice. Powiedzcie im, by nie igrali z ogniem buntu w Waszych sercach!

W dniu Pierwszego Maja zjednoczmy się wszystkie z całą klasą pracującą i pod tchnieniem budzącej się do życia przyrody, żądajmy **życia nowego!**

Z uciśnionej piersi wołajmy: **Precz z kapitalizmem**, chronionym przez kler i reakcję społeczną!

Precz z wojną, co nam syny morduje!

Precz z kłamstwem i obłudą fałszywych wyznawców Chrystusa!

Precz z więzieniami, precz z nadużyciami policji i administracji!

Precz z wszelką krzywdą i uciskiem!
Niech żyje Pierwszy Maja!
Niech żyje polska klasa robotnicza!
Niech żyje P. P. S.
Niech żyje Polska Republika Socjalistyczna!

Centralny Wydział Kobiecy Polskiej Partji Socjalistycznej.

O ideał socjalistyczny.

Ruch robotniczy stanął dzisiaj na rozdrożu. Jednolita dawniej Międzynarodówka Socjalistyczna rozpadła się na kilka odłamów, walczących wzajemnie ze sobą. Wiele haseł i punktów przedwojennego programu nie wytrzymało ogniowej próby życia, trzeba dużo przemyśleć i zbudować dużo nowych rzeczy.

U nas, w Polsce, piętrzą się trudności bodaj jeszcze bardziej zasadnicze, niż gdzieindziej. Socjalizm przed paru laty zaledwie opuścił podziemia konspiracji i przystąpił do jawnej roboty masowej. Poprzednio prowadziliśmy agitację niemal wyłącznie polityczno-rewolucyjną, daleko mniej czyniliśmy dla krzewienia myśli socjalistysznej, dla propagandy podstaw głównych naszego kierunku. A w dodatku demoralizujące skutki wojny światowej nie oszczędziły także kół robotniczych. Po fabrykach i zakładach spotkać można ludzi, którzy spoglądają okiem pożądliwym na krociowe zyski różnych spekulantów i przy okazji chętnieby „wzięli udział" w jakimś „skromnym" pasku. Ktoś, komu lepiej się wiedzie, myśli nie tyle o walce z ustrojem kapitalistycznym, ile o urządzeniu dla siebie osobiście w granicach tego ustroju ciepłego kącika.

Spustoszenia olbrzymie w umysłach i sercach robotniczych wyrządzają też komuniści. Nie dlatego bynajmniej, iż są jakoby niebywale „rewolucyjni" ani łatwo osiągający wpływ na szerokie masy. Wcale nie! W gruncie rzeczy prąd komunistyczny należy do najsłabszych przejawów w polskiej opinji publicznej. Ale nasi domorośli zwolennicy Trockiego i „czrezwyczajek" prowadzą swoją akcję w sposób

Dom przy ul. Czerniakowskiej.

(Dalszy ciąg).

W czasie wyjazdów i oddaleń przed wojną jeszcze— niezapomniane.

Ani w auli uniwersyteckiej.

Ani w pracy gorącej, konspiracyjnej, na zebraniach i manifestacjach, ani w więzieniu.

Ani w gwarze bitwy — niezapomniane; raczej wysoko ponad oparami krwi świecące.

Ani w okopach w długie wilgotne noce i w dnie obrzydliwe bez blasku i nadziei.

Ani w niewoli, ani w wyzwoleniu przenigdy.

Anka, dziewczyna z proletarjatu, robotnica fabryczna przed wojną i córka robotnika. Dziewczyna z proletarjatu, posiadająca postawę królowej, wdzięk greckiej tancerki, takt wykwintnej światowej damy.

I czymże są przesądy klasowe na temat krwi rasowej i „dobrego urodzenia"?

Kiedy matka Leonarda zobaczyła Ankę poraz pierwszy powiedziała:

— Ależ ona, ma zupełnie wygląd z towarzystwa!

— Ależ tak — mamo odpowiedział, ona też jest „towarzyszką".

Mama wzruszyła ramionami, z gniewem.

Anka Maliniakówna...

U Janka Osińskiego bawili się razem. Matka Leonarda, wdzięczna za odprowadzenie synka pozwalała mu raz na tydzień pod opieką bony bywać u małego przyjaciela. Anka była o dwa lata młodszą od chłopców, ale bawiła się z nimi doskonale, przyjmowała w lot każdy nowy pomysł, była dzielnym i wytrzymałym na guzy żołnierzem, a chłopcy obaj przepadali za nią.

A teraz, czy Janek widuje Ankę?

Niemiły dreszcz wstrząsnął Leonardem. Przypomniał sobie znowu to, o czym zapomnieć za wszelką pragnął cenę. Przypomniał sobie pewne spojrzenia i uśmiechy Anki, którychby wolał nie widzieć i które budziły w nim uczucie zazdrości i gniewu. Zaś on zazdrościć i gniewać się nie chciał, uważał podobne odczucia za ubliżające godności ludzkiej i osłabiające ducha w ten sposób jak alkohol osłabia ciało.

Wraz z przypomnieniem przyszła refleksja, że od chwil tamtych minęło parę lat i on teraz nic nie wie, nic,—nawet, czy żyją wszyscy w domu przy ul. Czerniakowskiej.

Biały mokry dzień patrzył w okna pociągu, zbliżającego się już ku miastu.

Leonard szybko przygotował się do wyjścia z wagonu, a gdy pociąg stanął, pierwszy zeskoczył ze stopni.

tak nieuczciwy, tak kłamliwy, używają tylo świadomych oszczerstw, wylewają takie kubły ohydnych pomyj, że atmosfera, jaką w rezultacie wytwarzają, staje się rychło atmosferą zgnilizny, mogącej łatwo zarazić sąsiadujące grupy społeczne. I nie idzie mi wcale o „zarazę" polityczną; nikt w polskim obozie socjalistycznym nie wierzy w powodzenie całej tej propagandy. Odbija się ona fatalnie w zgoła odmiennej dziedzinie: przyzwyczaja robotnika do myśli, że dla celów agitacyjnych wolno używać wszelkich, nawet bardzo brudnych, środków, uczy, że kłamstwo i oszczerstwo — to rzekomo broń walki partyjnej, słowem popycha tłumy ludzi w błotne trzęsawisko, otwiera szeroko drzwi, przez które przeróżne mikroby starego ustroju, jego wyziewy i miazmaty przedostają się do duszy proletarjatu.

Zadanie dziejowe klasy robotniczej polega nie na tym jedynie, by zaprowadzić nową organizację wytwarzania, wymiany i podziału dóbr, słowem nową organizację gospodarczą. Socjalizm wystąpił również przeciwko wszystkiemu, co jest złe i nieładne w dzisiejszej kulturze, w całym życiu człowieka. Socjalizm pragnie dźwignąć słoneczną kulturę wyzwolonej pracy, ugruntować moralność jednostki ludzkiej, która prawdę własną umie wcielać w rzeczywistość. Socjalizm potępia nietylko wyzysk społeczny, ale odrzuca równolegle kłamstwo, tchórzostwo moralne, ciemnotę i nędzę duchową, jakie panują wszechwładnie pod rządami kapitalizmu.

Jeden z największych naszych myślicieli powiedział ongi, że klasa robotnicza ma być klasą o surowej, męskiej moralności, klasą, rozumiejącą swą odpowiedzialność ogromną wobec historji, oraz przyszłych pokoleń i gotową oddać życie w ofierze w imię świętej sprawy.

Z chaosu dnia dzisiejszego, z potopu ciasnych egoizmów, demagogicznych nienawiści musimy uratować wielką Ideę socjalistyczną, Ideę wolnej, twórczej, zorganizowanej pracy. Trzeba koniecznie, by każdy robotnik w najdalszym zakątku ziemi polskiej zrozumiał, że reformy poszczególne — to tylko etapy na drodze do właściwego celu, że nie o to idzie, ażeby obalić burżuazję i samym usiąść na jej wygodnym fotelu, lecz o całkiem inny, zgoła inaczej zbudowany porządek całego świata, a zatem i porządek Polski.

Tu właśnie rolę decydującą odegrać może kobieta. Od niej zależy stworzenie w domu proletarjackim odpowiedniej atmosfery ideowej, ona winna wskazywać nieustannie kochającą dłonią mężowi, ojcu czy bratu na właściwą drogę, jaką kroczyć musi walka robotnicza. Niech ona wnosi do ruchu jaknajwięcej czystego, nie wymagającego żadnych korzyści natychmiastowych ukochania dla Ideału.

W dniu 1 maja dokonamy przeglądu wszystkich swoich sił. Z trwożną ciekawością zadawać będziemy sobie pytanie, jakie postępy osiągnął robotniczy ruch kobiecy w ciągu roku ubiegłego.

Niechże nie zawiodą towarzyszki-robotnice!

Mieczysław Niedziałkowski.

ZOFJA WOJNAROWSKA.

Młode sępy.

Dziko patrzą młode sępy,
na rodzinnych gniazd pożary,
zatrwożone biją w skrzydła.
Jak łachmanne lecą strzępy
malowane złudne wiary,
obiecanki i mamidła.

robotników głodne syny —
młode ptaki na wyraju —
dziko patrzą, tężąc loty,
wiosna kwieci połoniny,
głód i nędza w każdym kraju,
bezrobotnych chmurne roty,

Wojna w kainowym czynie,
serca ludów wparła w bagno,
pola pełne wstrętem trupów,
pół Europy z głodu ginie, —
lecz wydziercy ciągle pragną
nowej walki nowych łupów...

Rozejrzał się po peronie, a chociaż wiedział, że nikt nań oczekiwać nie może, bo nikt nie wiedział o jego przybyciu, odczuł pewien zawód, nie ujrzawszy ani jednej znajomej twarzy.

Poszedł zwolna w stronę alei Ujazdowskich.

II.

Przed pałacykiem panowała cisza. Leonard zadzwonił, a po długiej chwili zjawiła się stara służąca. Z radością powitała Leonarda.

— Ale.. pan wie... pani już nie żyje...

Co? Matka moja umarła?

O! już rok temu... Pan Leski mieszka u nas i wszystkim się zajmuje...

Leonard zamyślił się głęboko.

Pan Leski śpi jeszcze, czy mam obudzić? pytała służąca.

— Nie, nie! Nie trzeba, dasz mi znać, jak wstanie. Pójdę teraz do mego pokoju.

— Dawno tam niesprzątane.

— To nic...

Powoli wszedł na schody, a później roztworzył drzwi do pokoju, który zajmował od dzieciństwa.

Wszystko stało tu na dawnych miejscach.

Ulubione biurko stylowe, poważne dębowe krzesła; szafa z książkami. Miękkie meble tolerował z konieczności, więc prócz jednej otomany, turecką makatą okrytej, nie miał ich w pokoju. W głębi alkowy łóżko.

Podniósł zapuszczoną roletę, lecz szary dżdżysty dzień nie wiele rozwidnił wnętrze pokoju.

Z kątów spoglądał smutek i opuszczenie. Brakło tu promiennej myśli gospodarza.

Leonard usiadł przy biurku, oparł głowę na rękach i przymknął oczy.

Nie widział nic prócz wielkiej szarości.

Matka!

Lecz i po tym wyrazie bezpromienność:

Matka nie była dla Leonarda tym, czym nieraz matki bywają dla synów. Dawała mu należytą opiekę i staranne wychowanie, kosztów na jego wykształcenie nie żałowała, lecz nie dawała mu przyjaznego i gorącego serca. Miłość jej była raczej obowiązkiem, a nie popędem, była spokojnym i sumiennym spełnieniem obowiązku, a nie radosnym wylewem uczucia. Matka w dzieciństwie gładziła go nieraz po główce, ale nigdy z uniesieniem nie porwała na kolana i nie przytulała do piersi. A później, gdy był starszym obdarzała go rozważnemi radami, ale zimno z nich wiało i obojętność rozsądku.

(D. c. n.).

Z czyjej winy bezrobocie?
Chłód, głód, nędza, śmierć, sieroty?
Z czyjej winy męki ludow?
Z winy tych, co grzęzną w złocie,
wypijając krew biedoty,
z robotniczych żyją trudów.

Będziem w smętku czekać tłumnie,
beznadziejnie i bezradnie,
aż pochłoną nas mogiły?
Będziem wierzyć bezrozumnie,
że z niebiosów manna spadnie?
i w bezczynie trawić siły?

Młode sępy czują ścierwo,
młode szpony -- zwinne szałem
młode dzioby jak sztylety, —
zgniłe przęsła w mig rozerwą,
a w powietrzu rozgorzałym
zagrzmi groźnie pieśń podniety.

Za śmierć w nurtach u wylądu,
rozgrodzony, kraj spalony,
za poddanie ducha ciału —
niech uderzy grom rozsądu!
Ostrzmy dzioby, ostrzmy szpony,
szarpmy trzewia Kapitału.

naszym świata jest dorobek,
my wytwórcy i dziedzice,
plonu pracy własnej godni.
Kiedy trud, to i zarobek
a my trupie mamy lice
a w łachmanach my, a głodni!

Kapitału wsteczna rzeka
świat zalewa dziką falą,
ład produkcji w męt ponurza,
ciało ludów krwią ocieka,
duchy ludów w gruz się walą —
lecz czerwona idzie burza!

Rwijmy więzy, młode sępy,
w walce ciał, zbawiając duszę!
Dość niewoli, śmierci, gnicia,
w karne wiążmy się zastępy,
Naprzód w bój proletarjusze!
Swiat przed nami do zdobycia!"



Melodja krwi.

Z za światów, hen z dalekich błękitnych przestworzy, czy też z twardych wnętrzy ziemi, co pod memi stopami, a może z mych piersi, ramion, głowy, dochodzi mnie i otacza jakaś dziwnie piękna, nieznana melodja. Jakże są niedołężne, o żółwich ruchach słowa, by wyrazić szybko przemijającą rozkosz doznanego zadowolenia, spokoju i kojącej błogości. Melodja ta, jako z grzmotem błyskawica, zjawia się, wstrząsając ciemną przestrzenią, przenika ciało, budzi krew, która szybciej krąży, biegnie, wiruje, tworząc szmer—melodji.

Tak, to krwi melodja, straszna, święta.

Jakby za jej biegiem śledząc, a może zmęczone w szalonym wirze atomy krwi, zatrzymują się, i ożywione, małą dzielącą ich przestrzeń, napełniają swym oddechem, który, jak wszystko inne, stworzone życiem i energją, prze naprzód, do góry, porywając za sobą nawet swych twórców. Wówczas, coś koncentruje się w piersiach, ramionach i mózgu, rozsadza go, usiłując się wydostać.

Jest to siła, pobudzona melodją krwi, siła twórcza, wielka, niepokonana. Czuję się wtedy silnym, niezwyciężonym, jak bieg światła szybkim. Chcę spróbować swej mocy, chcę się zmierzyć z kimś, z czymś.

Od bieguna do bieguna, przebiegam przestrzeń globu ziemi, wnikam w jej twarde wnętrza, niezmordowany, szybki, jak myśl, przecinam niezmierzone przestworza, dzielące ziemię od światów, by znaleźć, zmiażdżyć wroga, a przez to ulżyć samemu sobie.

Dziwne to... Prócz harmonji we wszechświecie i wielkiej, świętej ciszy, nic nie znajduję. A melodja krwi brzmi, potęguje się, a moja postać coraz bardziej rośnie, olbrzymieje...

Zaczyna mnie przerażać, przygniatać ma własna wielkość. Pierś coraz bardziej się rozszerza. Duszno mi. Nabrzmiewają muskuły, rozpierane pobudzoną, niezużytą siłą. Płonie mózg, nie będąc zdolnym ulżyć samemu sobie. Strasznie mi, okropnie.

We wszechświecie niema wroga!... Jestem sam, Ja, Człowiek... Z kim mam walczyć, zmierzyć swe siły?... Nie, sobie wrogiem nie będę, nie wolno mi być sobie wrogiem.

Błyskawica rozdziera ciemną przestrzeń. Na mgnienie oblewa mnie jasnym światłem. Widzę się. Już wiem, co mam czynić. Tak, chcę pracować, tworzyć dla siebie, dla człowieka. Ja, pan świata, światów, sam—tu. Przeciw mnie nikt. Ze mną wszystko.

Już nie straszy mnie ma wielkość. Rozpocznę pracę piękną, jak Ja, długą, jak me istnienie. Dzień pracy uświęcę świętem światła, wiosny.

A tam, w dali, światło błyska, melodja brzmi, potężnieje...

Karol Sam.

W obliczu życia.

Przed surowym obliczem Życia dwuch ludzi stanęło, a obadwaj byli zeń niezadowoleni.

— Czego żądacie odemnie? — spytało Życie.

Wtedy pierwszy odpowiedział zmęczonym głosem:

— Znużony jestem okrucieństwem twych przeciwieństw. Rozum mój zatraca się w usiłowaniach zrozumienia sensu istnienia, a dusza moja pełną jest wobec ciebie ciemności zwątpień. Świadomość moja mówi mi, że człowiek jest najdoskonalszym ze stworzeń, a jednak... ja jestem nieszczęśliwy...

— Czemu to? — zapytało Życie.

— Szczęście... Ach, abym je miał trzebaby pogodzić dwie zasadnicze sprzeczności mojej duszy, trzebaby pogodzić moje „pragnę“ z twoim „musisz“.

— Pragnij tego, co musisz czynić dla mnie, — odpowiedziało Życie pogodnie.

— Ja nie chcę być ofiarą, — krzyknął człowiek — ja chcę być panem życia, a jestem zmuszony giąć kark pod jarzmo twoich praw! Dlaczego?

— Ależ mów prościej, — zwrócił mu uwagę człowiek drugi, stojący nieco bliżej Życia.

Lecz pierwszy wołał dalej, nie zwracając uwagi na towarzysza.

— Ja chcę swobodnie żyć według moich pragnień. Nie chcę dzięki poczuciu obowiązku albo miłości bliźniego stawać się bratem lub niewolnikiem. Ja chcę być tym, czym zechcę sam. Ja nie chcę być kamieniem, który społeczeństwo kładzie, gdzie mu się podoba, budując więzienia ku swej przewadze. Jestem człowiekiem, jestem duszą i rozumem życia, chcę być wolny.

— Czekaj-no, — odpowiedziało Życie z surowym uśmiechem, — mówisz wiele i wszystko to, co chciałbyś mi powiedzieć jeszcze, wiem z góry. Chcesz być wolnym? Dobrze, bądź! Walcz ze mną i zwycięż mnie, stań się moim panem, a ja będę twoim niewolnikiem. Wiesz, że jestem obojętny i łatwo oddaję się zwycięzcom. Lecz trzeba zwyciężyć. Czy jesteś zdolny walczyć przeciwko mnie, aby otrzymać wolność? Powiedz, czy dość mocno pragniesz zwycięstwa? Czy masz dość wiary w twe siły?

Człowiek odpowiedział smutnie.

— Podniecasz mnie do walki przeciwko mnie samemu, z rozumu mojego czynisz puginał, który wwierca mi się głęboko w duszę, rozdzierając ją na dwoje.

Wtedy wtrącił człowiek drugi:

— Ależ mów poważniej, nie lamentuj tak.

— Powiedz mi więc, może ty pragniesz jałmużny, kiedy tak ciągle mówisz o szczęściu?

— Ja pragnę... — odpowiedział człowiek jak echo.

— Ty wołasz ciągle głośno, jak żebrak, któremu to wołanie weszło w zwyczaj, lecz wiedzieć winieneś mój drogi, iż Życie nie daje ludziom jałmużny. Człowiek nie powinien prosić mnie o dary, lecz je brać sam. Jesteś tylko niewolnikiem swoich pragnień — nic więcej. Wolnym jest ten, kto ma w sercu moc wyrzeczenia się wszystkich swych pragnień, aby całkowicie oddać się tylko pragnieniu jednemu. Zrozumiałeś? Idź!

Zrozumiał, lecz, jak pies upadł do nóg obojętnego Życia, aby żywić się okruszynami i odpadkami z jego stołu.

Wtedy oczy Życia spojrzały surowo w twarz drugiego człowieka. Twarz ta miała wyraz twardości lecz i dobroci razem.

— A ty o co prosisz?

— Ja nie proszę, lecz żądam.

— Czego?

— Gdzie jest sprawiedliwość? Daj mi ją. Resztę wezmę później sam. Tymczasem chcę tylko sprawiedliwości. Czekałem długo i cierpliwie, pracując ciężko bez spoczynku, bez światła... Czekałem... Teraz — dosyć! Nadszedł czas, abym żył. Gdzie jest sprawiedliwość?

A życie odpowiedziało spokojnie:

— Weź ją.

Maksym Gorkij.



Wezwanie.

Proletarjusze wszystkich ziem,
Dojrzewa krwią zraszany kłos,
Nie będzie wolność tylko snem!
Proletarjusze wszystkich ziem,
Łączmy się w jeden czyn i głos!

Z wyzyskiem precz! z tyranją precz!
Jak razem święcim Pierwszy Maj,
Tak razem wznieśmy sądu miecz!
Z wyzyskiem precz! z tyranją precz!
Jeden my lud i jeden kraj.

Już w Rosji, jak wiosenne kry,
Na fali ludów ucisk pękł,
Słońce swobody jasno skrzy!
Już w Rosji, jak wiosenne kry,
Ku morzom spłynął rabów jęk!

Proletarjusze wszystkich ziem,
Gdy przyjdzie wiosna pełna kras,
Obudzi życie rzeźwym tchem.
Proletarjusze wszystkich ziem,
Wiosna do czynów wezwie nas!

Czemuż w niewoli gnuśnej schniem?
Jeden my grom, jak boży młot!
Bądźmy wiosennej burzy dniem!
Czemuż w niewoli gnuśnej schniem?
Łączmy się w walce w jeden splot.

Proletarjusze wszystkich ziem,
My krwi nie mierzym, ani strat!
Tryumfu wolnych ludzi chcem!
Proletarjusze wszystkich ziem,
Przed nami do zdobycia świat!

Władysław Orion.

O kobietach na wsi.

Ogół towarzyszek nie zupełnie zdaje sobie sprawę z tego, co robią kobiety na wsi. W szczególności kobiety pracujące na „jaśnie dziedziców“. To też w „Głosie Kobiet“ pragniemy zapoznać czytelniczki z temi, którzy od świtu do zmroku w ciężkim trudzie zdobywają sobie czarny kęs chleba...

Do niedawna folwarki polskie były terenem najordynarniejszego wyzysku i samowoli obszarniczej. Dziedzic był panem życia lub śmierci swoich „służących“ (tak bowiem nazywają obszarnicy pracowników rolnych). Dziedzic mógł swawolić z ładnemi dziewczynami, mógł gwałcić i rzucać ofiary na pastwę losu. Dziedzic kpił sobie z obyczajów ogólno-ludzkich, dla niego każdy uwodziciel był przedewszystkiem zuchem. Na zebraniach w dworach polskich, gdy sobie podpito, mówiono otwarcie o łajdactwach tego lub innego „jaśnie pana“. A słuchacze nagradzali rzęsistemi oklaskami, tego, który więcej miał na sumieniu ofiar.

Gorzej jeszcze było z warunkami pracy i płacy. Czas pracy rozpoczynał się letnią porą o 3 po północy, a kończył się, gdy słońce zaszło. Ludzie wracali z pola zmęczeni, głodni i wyczerpani. Mężczyźni obrządzali konie i przychodzili do domu, często o 10½ wieczorem. Kobiety, wróciwszy z pola, musiały na domowej kuchni warzyć strawę. Dzieci drobne wyczerpane głodem i oczekiwaniem powrotu matki, płakały w kąt izby wtulone. Ciemna, straszna jak noc zimowa rzeczywistość, wyzierała z każdego kąta chałupy, w której oprócz ludzi, mieszkały zwierzęta domowe, hodowane przez rodzinę robotniczą.

Najstraszniejszym okresem dla matki, żony robotnika rolnego, była zima. Chłód, okna wybite, z powały leci śnieg lub deszcz W chacie lodowate zimno, bo drzewa na opał dano tyle, że przy nim tylko można było ladajaką strawę zgotować. Blade i wynędzniałe dzieci szarpały biedną swoją matkę za fartuch, wołając, że głodne, że im zimno. Patrząc na twarz matki, zoraną bólem i troską o swoje pisklęta, zdawało się, iż ktoś straszny i okrutny skazał ludzi na ziemi na wieczne potępienie!...

A gdy się wyszło z czworaków, w których mieszkali robotnicy, widziało się piękny pałac „jaśnie państwa“. Gdy się porównało mieszkanie mieszkańców pałacu z tym, cośmy widzieli u robotników, mimowoli człowiek zaciskał pięść z wściekłości i z piersi jego wyrywał się okrzyk: Niech zginie ten świat obłudy i kłamstwa!...

W porze letniej pałace toną w powodzi kwiatów i zieleni. Przed domami robotników folwarcznych, tuż pod oknami, jak przekleństwo rozlewa się brudna, cuchnąca gnojówka, w której kąpią się dzieci, pozbawione dozoru matek. gdyż te przymusowo muszą chodzić do pracy na roli pańskiej.

Jeżeli przejdziemy do wynagrodzenia, to zobaczymy w jaki sposób wyzyskiwano ludzi. Rodzina robotnicza, składająca się z męża i żony, o ile dzieci drobnych nie było. musiała dostarczać dwie „posyłki“, czyli z dwuch najętych przez głowę rodziny robotników młodocianych. Rodzina. złożona z 4 osób, pracujących dla pana, otrzymywała w gotówce 18 rb. w ordynarji zboża 8—10 korcy i to za czas pracy od wschodu do zachodu słońca. To starczyć musiało, naturalnie, na utrzymanie tych członków rodziny, co pracować nie mogli, a więc starców i dzieci. Cała niemal rodzina żyła tylko kartoflami, bo znaczna część chleba trzeba było oddać tym, których na skutek obowiązującej umowy trzeba było nająć do pracy. Robotnik miał prawo trzymać jedną krowę na utrzymaniu dworskim. Za taką płacę żona robotnika rolnego musiała obowiązkowo pracować w polu cały dzień a wieczorem i rankiem na wezwanie starszego robotnika musiała doić krowy, przyczem jedna kobieta musiała wydoić od 6—10 krów przy każdym udoju. Taki stan trwał dziesiątki lat. Życie robotników na wsi było straszne. To też. gdy ktoś z krewnych zawitał z miasta, słuchano powieści jego o życiu ludzi w mieście. jak opowiadań o innym świecie.

Pomimo nędzy i poniewierki, w jakiej żyli robotnicy rolni, umieli oni stanąć do walki z tymi. którzy wiecznie służyli carowi moskiewskiemu. Było to w okresie rewolucji 1905 — 6 roku. „Jaśnie panowie“ prędko stłumili pierwsze strajki robotników rolnych przy pomocy całej sfory żandarmów i kozaków.. Nie jeden dziesiątek istnień ludzkich posłano do katorgi za to, iż ośmielili się na wezwanie Wydziału Wiejskiego P. P. S. wystąpić do walki w obronie najbardziej poniewieranych ludzi!...

Nastał okres wielkiej wojny światowej i okupacji Polski przez Niemców i Austrjaków. Okres okupacji kraju był dla obszarników najlepszym i najbogatszym. Jak wiadomo, wojna wywołała szalone podrożenie produktów żywnościowych, obszarnicy robili złote interesy, ale płace robotników się nie zmieniały. To też dzięki okupacji nie jeden podupadły szlachciura się podreperował. O tym, żeby „jaśnie panowie“ dobrowolnie podwyższyli płace nie było mowy. Najazd niemiecki i austrjacki, straszliwa wojna — była okresem bogacenia się nadmiernego obszarników. Zbogacona szlachta polska szukać poczęła po świecie króla dla Polski. Nagle wybuchła rewolucja w Rosji, potym w Niemczech. Polska ludowa wstaje do własnego życia. Powstaje Rząd tow. Moraczewskiego, który wydaje cały szereg dekretów, korzystnych dla klasy robotniczej. Powstają związki robotników rolnych. Robotnicy rolni stanęli do obrony własnych swoich praw, tworząc najpotężniejszy związek w Polsce. Do tego związku w obecnej chwili w samej Kongresówce należy 140 tysięcy robotników. w tym kobiet około 50 tysięcy! Walka z obszarnikami rozpoczęła się na całej linji. Walka ta gruntownie zmieniła życie kobiety na wsi. Walka ta w tej chwili toczy się z nadzwyczajnem napięciem. O szczegółach walki, jakoteż i zdobyczach w walce powiadomimy czytelniczki „Głosu Kobiet“ w przyszłych numerach.

Anka.

Droga otwarta.

Stało się chyba dla wszystkich już widocznem, że ustrój socjalistyczny nie jest utopją. Droga do socjalizmu nie jest zbudowana na podstawie planu, wysuniętego z jakiejś fantazji przyjaciela ludzkości, lecz jest zupełnie naturalnym, jedynie możliwym wynikiem rozwoju kapitalistycznego. Równocześnie socjalizm jest jedynie możliwym rozwiązaniem wszystkich niszczycielskich sprzeczności. wśród których obecny ustrój społeczny się porusza.

Wojna światowa zdradziła zupełnie wyraźnie, że kapitalizm, osiągnąwszy punkt kulminacyjny swego rozwoju, gotów raczej znów zniszczyć wszystkie w olbrzymich rozmiarach nagromadzone bogactwa, niż je oddać do użytku całej masy wydziedziczonych, niż wyrównać dotychczasowe krzywdy wyzyskiwanej klasy robotniczej. Największy tragizm społeczny leży w tym, że kapitalizm inaczej nie może nawet postąpić, bo pozbawienie dóbr materjalnych szerokich mas ludowych jest naprawdę jedyną gwarancją ujarzemienia tych mas i trwałego ich sobie podbicia.

Wydziedziczenie klasy pracującej nie da się jednak w ten sposób usunąć, że przywróci się stan z przed czasów kapitalistycznych, kiedy każda jednostka rozporządzała dowolnie środkami swojej pracy. Ustrój społeczny nie daje się przywracać, jak nie można starcowi przywracać młodości. Taki niczym nieubłagany bieg życia, zarówno jednostki, jak i całego społeczeństwa, nie nosi znamion jakiejś klątwy, ale błogosławieństwa dla ludzkości. Klątwą byłby ustrój społeczny tylko wtedy, gdyby trwale dobrobyt służył wyłącznie jednostkom, jak to obecnie się dzieje, a nie zaspokajał interesów ogółu. Aparat produkcyjny, gwałtownie nabrzmiały i skoncentrowany w wielkich przedsiębiorstwach, musi stać się własnością ogółu. Wówczas nie będzie prywatnego władania najważniejszą produkcją. potrzebną do życia i nie będzie więcej wydziedziczonych, lecz będą z równemi prawami i równemi obowiązkami członkowie jednego społeczeństwa, zorganizowanego do wspólnej pracy

i wyzwolonego od wszelkiego wyzysku. Takie społeczeństwo nie będzie zmuszone nadmiarem wysiłku jednostek utrzymywać nieprodukcyjną klasę ludności. Aparat produkcyjny będzie społeczeństwo wówczas mogło w ten sposób rozwijać, żeby wyniki wspólnej pracy zapewniły młodemu pokoleniu wychowanie i wykształcenie, żeby uwolniły młode matki od pracy zarobkowej, żeby chorym i starcom zabezpieczyły egzystencję i pozwoliły na wzmocnienie siły roboczej przez skrócenie godzin pracy do najniezbędniejszej potrzeby.

To jeszcze wcale nie znaczy, że, jak powiadają nasi przeciwnicy, społeczeństwo zamieni się w kadry jednakowych duchem robotników, zatraci się odrębność jednostki, zniknie sztuka, przepadnie genjusz. Społeczeństwo nowe będzie zmuszone nawet wbrew woli, we własnym interesie, podniecać i popierać wszelką formę pracy duchowej, uduchowionej młodzieży wskazywać wzniosłe cele, prowadzące do piękna, do twórczości ducha i genjuszu.

Socjalizm ujawnia już od dziesiątków lat kierunek, po którym gospodarczy rozwój wzmagającego się proletarjatu przyjdzie z fazy kapitalistycznego wyzysku do ustroju socjalistycznego. Tylko militaryzm, będący na usługach sfer posiadających, udaremniał powtarzające się z coraz większą gwałtownością ataki zorganizowanego proletarjatu. Militaryzm w najgorszym tego słowa znaczeniu doprowadził ludy do wzajemnej rzezi, obezwładnił proletarjat w jego walce i tłumił w zarodku wszelkie próby wyzwolenia z pod ucisku kapitalistycznego.

Lecz wybiła ostatnia godzina twierdzy kapitalistycznej. Monarchje, jako ostoje klasy posiadającej, runęły, militaryzm się załamał. Suwerenny lud doszedł do głosu, zbliża się koniec panowania mniejszości nad większością z racji niezasłużonego posiadania. Wyzyskiwacze czekają swego wyroku.

Droga jest otwarta! Lud pracujący musi zaświadczyć przed światem, że dojrzał do utrzymania wywalczonych praw, że nie cofnie się przed największemi nawet przeszkodami, rzucanemi mu na drodze do niewątpliwego wywalczenia, na jednej drodze, wiodącej do socjalizmu. **Celimar.**

Stefan Żmijewski

15 kwietnia r. b. zmarł w Warszawie tow. Stefan Żmijewski. Traci w nim obóz socjalistyczny w Polsce członka kryształowej duszy, wysokiej ideowości i energji.

Syn robotnika, po skończeniu 6 klas gimnazjum, wstępuje do szkoły sztygarów w Dąbrowie. Tu jednak zostaje wydalony przez rząd carski, kilkakrotnie jest aresztowany, wreszcie udaje się do Ameryki.

Tam toczy ciężką walkę o swój własny byt, a jednocześnie organizuje polskich robotników. Talent organizatora ujawnia się w całej pełni. W 1908 roku obejmuje administrację „Dziennika Ludowego" w Chicago, robiąc z niego wielki dziennik. Organizuje pozatem Uniwersytet Ludowy w Chicago.

Programem jednak jego i tęsknotą była myśl powrotu do kraju. Urzeczywistnia to w maju roku ubiegłego.

W Warszawie natychmiast oddaje się do rozporządzenia P. P. S. Zaczyna realizować wielkie plany. Jego inicjatywą była myśl założenia Banku Ludowego w Warszawie.

Umarł w sile wieku, mając 36 lat. P. P. S. i klasa robotnicza traci w nim wielkiego organizatora o szerokim rozmachu, wielkiej inicjatywie i żelaznej wytrwałości.

Cześć jego pamięci!

Wiec Kobiet w Warszawie.

W niedzielę 24 kwietnia o godz. 4-ej po południu, w sali Tow. Higjenicznego odbył się wiec, zorganizowany przez Wydział Kobiecy P. P. S. Wiec zagaiła tow. Woszczyńska, którą powołano na przewodniczącą. W skład prezydjum weszły tow. tow. Fidzińska, Walendziak, Żuchowska i tow. Kopaczowa z Ameryki, sekretarką była tow. Sochacka.

Do 1-go punktu: Konstytucja polska — zabrał głos tow. poseł **Barlicki**, witany oklaskami i okrzykami: poseł nasz niech żyje!

W świetnym i wyczerpującym 1½-godzinnym referacie skreślił mówca historję walki, stoczonej przez 34 posłów socjalistycznych w Sejmie z reakcyjną większością sejmową. Prawica chciała dać Polsce najbardziej wsteczne ustawy. Klerykali chcieli, powołane do życia przez rząd ludowy, chłopsko-robotniczy, państwo polskie pchnąć w mroki średniowiecznych urządzeń. Praca wytężona i ostra opozycja dały naogół wyniki dodatnie. Polska jest republiką demokratyczną. Wszyscy jej obywatele bez różnicy płci, wyznania i stanowiska społecznego mają równe prawa polityczne i korzystać powinni narówni ze wszystkich zdobyczy demokracji. Przykładami z rozwoju życia konstytucyjnego innych państw, wykazywał mówca, że najlepsza konstytucja może się stać martwą literą, albo naodwrót, konstytucja nawet niedoskonała może zapewnić państwu daleko idące reformy i przeobrażenia społeczne. Aby konstytucja napisana stała się żywą treścią, potrzebny jest w narodzie duch konstytucyjny, wysokie poczucie obywatelskie.

W Polsce trzeba dopiero wychować wolnego obywatela, świadomego pełni swych praw i umiejącego całkowicie pełnić swe obowiązki. Oto zadanie kobiety, jej wielkie posłannictwo. Dom proletarjusza, wszystko jedno robotnika, czy inteligienta, ma stać się ogniskiem, skupiającym w sobie wszystkie szlachetne porywy i dążenia do wolności. Dzieci proletarjuszy powinny mieć w domu atmosferę prawdy i radości, płynącej z poczucia przynależności do klasy, walczącej o Nowe Lepsze Życie. O atmosferę taką, w dzisiejszych okrutnych warunkach życia ludzi biednych, bardzo trudno, tym większa zasługa uświadomionej, zahartowanej w trudach, karnej organizacyjnie socjalistki, jaką widzieć chcemy kobietę pracującą. Dzieci przez nią wychowane wyrosną na wolnych obywateli, którzy doprowadzą Polskę do jej najwyższego rozwoju społecznego — do Socjalizmu.

Trzebaby powtórzyć cały referat, by zdać sprawę z wrażenia, jakie wywołał. Z natężoną uwagą słuchano świetnych i rzeczowych wywodów, wypowiedzianych z siłą, polotem i swadą znakomitego mówcy — to też między nim a słuchaczami wytworzyła się atmosfera serdecznego porozumienia i gorącego zapału dla umiłowanej sprawy.

Atmosfera entuzjazmu podniosła się jeszcze podczas przemówienia tow. **Praussowej**. Ze względu na spóźnioną porę, nie chcąc nadużywać uwagi zebrania, tow. Praussowa referat swój o prawach cywilnych dla kobiet odłożyła do wiecu następnego. Obecnie poprzestała na uzupełnieniu przemówienia tow. Barlickiego kilku przykładami, jaskrawo malującemi, jak kler i endecja wyobrażają sobie swobody obywatelskie i robotnicze, zagwarantowane przez konstytucję. Głośnemi oklaskami kilkakrotnie przerywano barwne obrazy, ilustrujące zamachy kapitalistów na prawo koalicji, na 8-io godzinny dzień roboczy, na praktyki policji śledczej i t. d. Tylko świadomy i posiadający dość wiedzy proletarjat, bez różnicy płci dokona dzieła wielkiej przebudowy, jakiej wymaga od nas przeżywany moment dziejowy. Wybory ujawnią nasze siły. Kampanja wyborcza wykaże, czy klasa robotnicza w Polsce dorosła do swych zadań. Kobiety zwłaszcza mają obowiązek przykładem swym porwać

bierne i obojętne, by przegrana kampanja wyborcza nie była znowu rezultatem ich ospałości, lekkomyślnego, a raczej zbrodniczego lekceważenia przez nie toczącej się walki. Dzień Pierwszego Maja winien być obecnie szczególniej uroczyście obchodzony. Reakcja wytęża wszystkie siły, gromadzi miljonowe zasoby — przeciwstawmy jej naszą solidarność klasową i siłę liczebną. Niech na straży praw naszych stanie kobieta i nie pozwoli wolnych obywateli zamienić w gnuśnych niewolników, ślepe narzędzie i ofiary wyzysku i ucisku.

O święcie robotniczym 1-go Maja, o jego znaczeniu dla klasy robotniczej, o tym źródle mocy i zapału, jakie wytryska w tym dniu w każdym skupieniu robotniczym — i o tym, że z tego źródła w dniu 1-go Maja czerpiemy nowy zapas energji i wytrwania w dalszej walce, która musi się zakończyć naszym zwycięstwem — mówiła tow. Woszczyńska. Oznajmiła również zebranym, że Warsz. Wydział Kobiecy występuje w tym roku z własnym sztandarem i pragnie skupić pod nim wszystkie kobiety, w pochodzie udział biorące.

W pochodzie powinny też wziąć udział dzieci, jako zwarta grupa — bo święto robotnicze jest świętem całej rodziny proletarjackiej. Partja ma nadzieję, że udział kobiet w pochodzie będzie liczny i pokaże wrogom, że robotnice biorą samodzielny udział w ruchu robotniczym, a nie wloką się za ruchem, jak maruderzy.

Na zakończenie tow. Woszczyńska odczytała następującą rezolucję, przyjętą gorącemi oklaskami:

1) Konstytucja 17 marca, aczkolwiek demokratyczna, nie zadawalnia klasy robotniczej w Polsce, dążącej do republiki socjalistycznej. Praca Związku posłów P. P. S. w Sejmie przy uchwalaniu konstytucji zasługuje na gorące uznanie i daje wskazówkę klasie robotniczej, by ta przy następnych wyborach głosowała jedynie na socjalistów, jako zdecydowanych przeciwników reakcji miejskiej i wiejskiej.

2) Kobiety, posiadające równe prawa polityczne, nadane przez Rząd Moraczewskiego, powinny korzystać z pełni praw w zakresie ustawodawstwa cywilnego.

3) Walcząc o Socjalizm, stoimy karnie w szeregach P. P. S. Święto Pierwszego Maja obchodzić będziemy najuroczyściej, by cała Warszawa robotnicza zamanifestowała swą moc bojową i solidarność z ruchem rewolucyjnym socjalistów świata całego.

W dyskusji przemawiała tow. Kopaczowa, w imieniu robotnic polskich w Ameryce, gdzie spędziła lat dwadzieścia. Serdeczne jej przemówienie bardzo zainteresowało zgromadzenie, to też tow. Kopaczowa obiecała na następnym wiecu wygłosić obszerny referat o stosunkach polsko-amerykańskich, zwłaszcza robotniczych.

Obecny na wiecu tow. Prosna złożył na koszta urządzenia wiecu 1.000 mk. i na sztandar Wydziału 1.000 mk. Gdy przewodnicząca podała to do wiadomości zebranych, posypały się składki na sztandar, które przekroczyły 4.000 mk. Pod silnym wrażeniem przemówień rozchodzili się zebrani, wznosząc okrzyki na cześć Socjalizmu i P. P. S., oraz upominając się w prezydjum, by wiece podobne urządzane były jaknajczęściej.

Korespondencje

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. W kwietniu tow. Sowianka z ramienia Centr. Wydz. Kob. przemawiała na 8 wiecach w następujących miejscowościach: Poręba, Dobieszowice, Bobrowniki, Rogóiniki, Wojkowice, Wolbrom, Olkusz, Bolesław. Oprócz tow. S. przemawiał poseł Gęborek. Wiece były liczne. Zgromadzeni zadawali różne zapytania co do prac posłów sejmowych, wyborów i t. d. Na jednym tylko wiecu probował atakować P. P. S. jakiś komunista, zresztą w b. oględny sposób. Wszędzie proszono, by częściej przyjeżdżały towarzyszki, których przemówienia bardzo interesują ogół robotników i robotnic. W Dąbrowie Górniczej na wiecach na dwuch kopalniach przemawiała tow. Woszczyńska. Tow. Krajewska i Wolska prowadzą robotę organizacyjną, tow. Witkowska bardzo starannie prowadzi kolporterję „Głosu Kobiet" i broszur naszych. Spodziewamy się zapowiedzianego przyjazdu tow. Kłuszyńskiej. Pracy w tutejszem zagłębiu ogrom, brak na miejscu sił, które mogłyby ją ująć w swe ręce i usystematyzować.

PŁOCK. Do niedawna istniało u nas dość liczne Koło Kobiet socjalistek, prowadzone przez tow. Jaśkiewiczową. Wyjazd tow. J. do Ameryki przerwał systematyczną pracę, która po jej powrocie rozpoczyna się na nowo. Wydział Kobiecy P. P. S. zorganizował w krótkim czasie 2 wielkie zgromadzenia. Dn. 13 marca wiec, na którym przemawiała tow. **Sowianka**, a dn. 17 kwietnia odczyt p. t. „Kobiety a polityka" **tow. Woszczyńskiej.** Na obu zebraniach sala teatru miejskiego była przepełniona.

Licznie zebrana publiczność, przeważnie robotnicza, z wielkim zainteresowaniem wysłuchała ciekawych i rzeczowych wywodów prelegentek, nagradzając je rzęsistemi oklaskami. Budzi się też u nas socjalistyczny ruch wśród młodzieży pracującej i kształcącej się. Wzrastające wpływy P. P. S. spać nie dają miejscowym warcholom „komunizującym", którzy, jakby w zmowie z najczarniejszą reakcją, rozbić chcą ruch robotniczy. Robotnicy i robotnice przejrzeli praktyki wiecznych opozycjonistów i dają im na zebraniach bardzo mocną odprawę.

BŁONIE. Na żądanie miejscowej organizacji tow. M. Różycka z ramienia Centr. Wydz. wygłosiła odczyt „O znaczeniu udziału kobiet w robotniczych organizacjach klasowych. Zebrani wysłuchali odczytu z wielkim zainteresowaniem. Niestety, kobiet było na zebraniu mniej, niż się spodziewano. Tłumaczy się to biernością kobiet, a może i tym, że dotąd Komitet nie wyłonił z siebie Wydziału Kobiecego, któryby szczególną uwagę zwrócł na obudzenie silnego ruchu kobiecego. Na wniosek tow. sekretarki Związku chemicznego postanowiono urządzić zebranie dn. 5 maja, na którym po referacie tow. Różyckiej omówi się sprawy organizacyjne i przeprowadzi wybory do Wydziału.

CZĘSTOCHOWA. Komitet miejscowy i Wydział Kobiecy dokłada starań, by ruch kobiecy, tak pięknie u nas zapoczątkowany ożywić i pogłębić. Starania, jak dotąd, nie wydały jeszcze należytych rezultatów. Nic dziwnego, lata niewoli politycznej, wciąż trwająca nędza życiowa utrzymują kobiety w bierności graniczącej z martwotą. W pracy jednak nie ustajemy, a Centralny Wydział nie szczędzi pomocy. W marcu była u nas z ramienia C. W. tow. Sowianka dni kilka. Odbyła szereg wieców i zebrań organizacyjnych. Przemówienia tow. S. podobały się bardzo i trafiały do serc i umysłów słuchaczek. Mamy niepłonną nadzieję, że w dniu 1 Maja kobiety pracujące w naszym przemysłowym okręgu wezmą wszystkie udział w obchodzie robotniczym.

Rezolucja.

Tekst rezolucji, którą należy przyjmować na zgromadzeniach i wiecach 1-majowych:

„Zgromadzeni w dniu 1-go Maja robotnicy i robotnice miasta (wsi) . . . . . . stwierdzają łączność swoją z proletarjatem całego świata i gotowość prowadzenia walki niezachwianej o nowy ustrój społeczny, o Socjalizm.

Zgromadzeni zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw, jakiemi grozi fala reakcji, i wzywają lud pracujący miast i wsi, by skupił się gromadnie pod sztandarem czerwonym Polskiej Partji Socjalistycznej i przeciwstawił bezwzględną stanowczością wszelkim zakusom reakcyjnym.

Zgromadzeni stać będą na straży trwałego pokoju, protestują przeciwko militaryzmowi i kastowym cechom armji, żą-

dają powszechnego zmniejszenia zbrojeń i sprowadzenia liczebności wojska do koniecznego dla obrony granic minimum.

Zgromadzeni domagają się sekwestru artykułów pierwszej potrzeby, oraz aprowizacji miast i miasteczek przez państwo i gminy, domagają się kategorycznie wprowadzenia w życie wolności obywatelskich, zniesienia stanów i ustaw wyjątkowych, usunięcia z kodeksu karnego carskich artykułów, wymierzonych przeciwko demokracji, pełnej amnestji dla więźniów i przestępców politycznych, uchwalenia przez Sejm i wcielenia w życie ustaw o ubezpieczeniach społecznych.

Zgromadzeni widzą jedyne załatwienie spornych spraw narodowościowych w urzeczywistnieniu zasad samostanowienia o sobie narodów, jedyną drogę zaś ku zrealizowaniu międzynarodowej solidarności proletarjatu w odbudowie jednej Międzynarodówki Socjalistycznej, piętnują wszelki ucisk narodowy i zasyłają braterskie pozdrowienia robotnikom i robotnicom wszystkich krajów.

Zgromadzeni wyrażają głębokie oburzenie z powodu niecnej napaści Rosji Sowieckiej na niepodległą Gruzję Socjalistyczną, przesyłają pozdrowienia w imieniu proletarjatu polskiego ludowi gruzińskiemu i oświadczają, że sprawa odzyskania niepodległości dla Gruzji jest wspólną sprawą klasy robotniczej całego świata".

List z Częstochowy.

Niedziela 17 kwietnia była dniem uroczystym dla P. P. S. w Częstochowie. W dniu tym gościliśmy u siebie tow. posła Ignacego Daszyńskiego. W sali Straży ogniowej odbyło się imponujące zgromadzenie. Mowa tow. Daszyńskiego zrobiła na słuchaczach bardzo silne wrażenie. Wszyscy czuliśmy, że przeżywamy chwilę podniosłą. Słowa wytrwałego bojownika naszej idei, obudziły w nas nowy zapał, gorącą i silną wiarę, że Socjalizm zwycięży! Pracy i trudu wiele przed nami, ale Jutro do nas należy! Entuzjastycznemi okrzykami na cześć Socjalizmu, P. P. S. i na cześć mówcy, oraz burzą oklasków przyjęli zebrani towarzysze i towarzyszki przemówienie tow. Daszyńskiego.

Po południu tow. Daszyński odwiedził klub P. P. S., gdzie się odbyła konferencja. W imieniu Wydziału Kobiecego witała posła tow. Olga, wręczając mu wiązankę żywych kwiatów. Tow. Jaśka wygłosiła następujące przemówienie, w mowie wiązanej, własnego układu:

Cześć towarzyszu! Tobie cześć!
Za trudy dla nas poniesione.
Gdy będziem sztandar czerwony nieść
Imię twe będzie sławione!
Z radością w przyszłość naszych dni
Patrzymy i na plon,
Nadzieja w sercach naszych lśni —
Wrogom gotujem zgon!
Cześć, Towarzyszu! Cześć i sława
Za dzielność, pracę w ciągłym trudzie,
Wdzięczność znajdujesz w pracującym ludzie.
Zatem serdeczne składamy Ci dzięki,
Z serc robotniczych, co pragną wolności,
Przy mocnem podaniu robotniczej ręki
Wołając: Niech żyje Towarzysz Daszyński!

Wydział Kobiecy w Częstochowie.

Pokwitowania.

Na fundusz prasowy Poremba, zebrane na wiecu przez tow. Sowiankę mk. 1401. Wojkowice Komorne, zebrane na wiecu po referacie tow. Sowianki mk. 1000. Płock, zwrot kosztów biletu mk. 600.

Wiadomości Księgarni Robotniczej № 1.

Warszawa, Wspólna Nr. 17.

Na dzień 1-go Maja polecamy do masowej sprzedaży:

Bauer. Droga do socjalizmu 10 mk.
Bracke. Precz z socjalistami! 5 „
Co to jest dzień roboczy? 16 „
Daszyński. Pogadanka o socjalizmie 4 „
Daszyński. Precz z reakcją! 20 „
Fryk St. Prawda ludu roboczego 12 „
Huszno ksiądz. Kościół demokratyczny 10 „
Jednodniówka Majowa 1920 r. Zbiór wspomnień majowych 15 „
Lassale. Program robotników 15 „
Marx-Engels. Manifest komunistyczny 15 „
Niedziałkowski. Przeciw Senatowi 4 „
Niemojewski. Polonia Irrendenta (Zbiór poezji) 48 „
Orwid (Daniłowski). Stefan Okrzeja 5 „
Orwid (Daniłowski). Henryk Baron 5 „
Poseł E. K. Przewrót w Polsce. Rządy ludowe. Szkic wypadków z czasów wyzwolenia Polski do 16-go stycznia 1919 r. Z portretami: Piłsudskiego, Daszyńskiego, Moraczewskiego i członków Rządu Ludowego 20 „
Poseł Z. D. Przewrót w Polsce. Sejm 16 „
Poseł Z. D. Program Polskiej Partji Socjalistycznej 5 „
Radek. Bohater proletarjatu polskiego Franek Gibalski 8 „
Śpiewnik robotniczy P. P. S. 8 „
U źródeł bolszewizmu. Dwa odczyty posłów: Czapińskiego i Niedziałkowskiego 25 „
Z dziejów prasy socjalistycznej. Zbiór wspomnień 20 „
Z walki i pracy. Wybór wierszy do deklamacji 20 „

Polecamy książki, poświęcone ruchowi kobiecemu:

Bebel. Kobieta i socjalizm 150 mk
Braun Lily. Kobiety a polityka 30 „
Roszanka. Rachunek sumienia, czyli co kobieta czynić powinna 5 „
Bezmaski. Dlaczego jestem socjalistką? 10 „
Mendelsonowa. Wspomnienia o Z. Kowalewskiej 30 „

Ponadto polecamy:

Czapiński K. Dokąd kler prowadzi Polskę? (Mowy sejmowe, wygłoszone w debacie konstytucyjnej).
I. Zamach kleru na państwo.
II. Oddzielenie Kościoła od Państwa.
III. Kler a kultura polska.
IV. Klerykalizm żydowski.
V. W obronie szkoły świeckiej.
VI. W obronie demokracji i szkoły niezależnej.
Cena 80 mk.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 17-go marca 1921 r., oraz projekt Związku Polskich Posłów Socjalistycznych. Wstępem zaopatrzył poseł K. Czapiński. Cena 80 mk.

Warunki prenumeraty w Warszawie i na prowincji: miesięcznie **18 mk.**, kwartalnie **54 mk.**, półrocznie **108 mk.**, rocznie **216 mk.** Cena numeru pojedyńczego **10 mk.** Zagranicą podwójnie. W Ameryce **1 dolara rocznie.**

Ceny ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk. 25.— (strona ogłoszeniowa zawiera 3 szpalty).

WYDAWCA: Centralny Wydział Kobiecy P. P. S **Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA PRAUSSOWA**

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.